Nr 16. Kraków, Piątek 21 Stycznia 18 Rocznik XVII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszа się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Karlinskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszelee. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowmy

Mowa posła Jana Rottera

wygłoszona w Sejmie krajowym na posiedzeniu d. 19 stycznia b. r.

(Wedle zapisków stenograficznych.)

Wysoki Sejmie!

Dwa lata temu ośmieliłem się przedstawić Wys. Izbie wniosek, który dążył do zmiany obecnego ustroju szkół średnich, a mianowicie do utworzenia wspólnej szkoły średniej. Wniosek ów żądał zwołania ankiety, którаby, nad rzeczą się zastanowiwszy, przedłożyła zdanie swoje Sejmowi. Wniosek mój nie znalazł łaski w oczach ówczesnej komisyi szkolnej, która twierdząc, że ankietę zwoływać w celu badania należy tylko wobec rzeczy nasuwającej jeszcze pewne wątpliwości, sądziła, że nad wnioskiem moim najstosowniej przejść do porządku dziennego, gdyż wątpliwości, co do sprawy w nim poruszonej, zdaniem jej, nie było. Poszedł za zdaniem komisyi szkolnej i Wysoki Sejm, uchwalając przedstawiony sobie przez nią wniosek 56 głosami przeciw 45.

Jako kompletny nowicyusz parlamentarny sądziłem wówczas, że najstosowniej zarejestrować braki, właściwe dzisiejszemu ustrojowi szkół średnich, braki, które społeczeństwo nawet w gronie „wyższych dziesięciu tysięcy“ odczuwa bardzo żywo, dalej zailustrować je przykładami z życia codziennego, a w końcu podać w swojem rozumieniu rozwiązanie, jak się ono m n i e nasuwało, a na podstawie tego wszystkiego zbudować wniosek formalny, którego uchwalenie byłoby punktem wyjścia do traktowania rzeczy. Sądziłem wówczas, że sprawa sama za sobą tak jasno i dobitnie przemawia, iż kwestyi być nie może co do p o t r z e b y j e j b a d a n i a, a rozchodzić się chyba tylko może o s p o s ó b j e j z a ł a t w i e n i a. Unikałem też z tego względu wywodów, któreby były wykazały, jak na sprawę tę zapatrują się gdzieindziej, — i źle zrobiłem. Wywód taki byłby przedewszystkiem z góry nie dopuścił twierdzenia, że nie ma w przedmiocie tym wątpliwości, a byłby natomiast każdego nieuprzedzonego i specyalnie tą sprawą nie zajmującego się przekonał, że wątpliwości co do obecnego stanu rzeczy nietylko, że od dawna były i do dziś dnia są, lecz na domiar chyba wykazał, że wątpliwości nie ma w tem znaczeniu, że inaczej być powinno, niż jest.

Dla uzasadnienia doniosłości wspólnej szkoły średniej wyszedłem wówczas z założenia, że lepiejby było, gdyby warstwy wykształcone społeczeństwa we w s p ó l n e j nauce nabrały w s p ó l n y c h pojęć zasadniczych, zbliżyły się do siebie i zrównały sposobem myślenia o podstawach życia i pracy, wogóle o zadaniach ludzkości. Na tem dopiero tle powinny się one w gałęziach pracy specyalnej rozchodzić według zdolności i powołania, mając jednak zawsze pewność porozumienia się w sprawach ogólnych.

I dziś to samo powtarzam, lecz, nauczony doświadczeniem, poprę zdanie swoje i tem, że to już kiedyś powiedziano, i to ze strony także formalnie bardzo poważnej.

Otóż w roku 1798 pruski minister oświaty, Massow, wyraża się w sprawie tej w sposób następujący: „Poczucie wspólności nie znosi jednostronności, która wynika z oddzielnego kształcenia przyszłych uczonych; poczucie to, które zbliża sfery uczone do wszystkich stanów i pragnie wzajemnego szacunku i wspólnej wymiany myśli pomiędzy wszystkiemi warstwami wykształconemi, poczucie to osiąga się tylko we wspólnej dla wszystkich szkole“. Zdaje mi się, że te słowa ministra wcale dobrze licują z mojem założeniem. Do tego dodam pogląd znakomitego pedagoga niemieckiego z tych samych czasów, który był i dyrektorem gimnazyalnym i członkiem berlińskiej akademii umiejętności, Fryderyka Gedike. Przemawia on za wspólną przez lat kilka nauką dla wszystkich warstw społecznych w słowach, które, dla wierniejszego oddania rzeczy, przytoczę w oryginale: „Die gelehrte Schule kann und soll in den unteren Classen zugleich Bürgerschule sein. Ist gleich die gelehrte Schule dem künftigen Bürger unnütz, so ist doch nicht umgekehrt die Bürgerschule auch dem künftigen Gelehrten unnütz. Oder glaubt man: man könne nicht früh genug die Seele der Knaben mit gelehrten Brocken füttern“.

A więc właśnie — sto lat temu — mówiono, z miejsc chyba poważnych, i o wspólnej szkole średniej i o bifurkacyi. „Wszystko to zatem — mówi Ben Akiba, — wszystko to już było“. Jakież tedy różnice powoduje dzisiejszy ustrój szkół średnich, któreby rozmaite sfery wykształconych stanów raczej dzieliły i utrudniały im wspólność wymiany myśli, wspólną podstawę zapatrywań na sprawy ogółu? — Ten właśnie punkt bardzo szczegółowo starałem się umotywować dwa lata temu, wykazując niedostatki, właściwe ludziom wykształconym, którzy skończyli bądź gimnazyum, bądź szkołę realną. Ponieważ z ówczesnych mowców przeciwnych, tego właśnie ustępu mojego przemówienia nikt nie zaczepił, a z drugiej strony gorąco zwalczano punkty inne, to przypuszczać wolno, że ten właśnie ustęp nie był do zaczepienia. — Streszczę go przeto krótko, dla całości rzeczy.

Ci, co tedy skończyli gimnazyum, oparłszy wykształcenie swoje na szerokiej, jak powiadają, podstawie klasycznych języków, wniknęli z pierwszej, jak mówią, ręki w istotę starożytnego świata, poznali, niejako z oryginału, ówczesny ustrój społeczny i obywatelskie dążności, wykształcić tak mogli charakter wprost na wzorach Rzymian i Greków, poznać u źródła powody wzrostu i upadku owych społeczeństw i wysnuć z tego wnioski na użytek dzisiejszy. Przyznając to wszystko w zasadzie ukończonym gimnazyalistom, zapytajmy jednak ich samych, czego im brakuje? Usłyszymy, że wykształcenie ich estetyczne w dziedzinie form bardzo niedomaga i że brak ten utrudnia im, a nieraz uniemożliwia samodzielne oryentowanie się na polu sztuki, która przecież u starożytnych równie stała wysoko, jak inne działy cywilizacyjnej pracy. Powodem tego brak znajomości rysunku, który uczuwa dotkliwie wykształcony człowiek, biadając, że w tylu latach nauki szkolnej nie znaleziono dość czasu, ażeby wykształcić zmysł oka w kierunku rozpoznania form i kolorów, że nie umiano wykształcić ręki w kierunku oddawania form, że zatem owo narzędzie pracy twórczej w tym ważnym kierunku jest niedołężne, jakoby martwe.

Jakie są wyniki tego naprzód w kierunku ogólnego, a potem praktycznego wykształcenia, wszyscy dobrze wiedzą. W kierunku ogólnego wykształcenia utrudniona, jak już wspominałem, możność świadomego rzeczy lubowania sobie, dajmy na to we formach składowych, jak i całości architektury greckiej, która sposobami prostemi, a nader logicznie umiała i budować i budowle swoje upiększać ornamentacyą, ulegającą swojej właściwej, że tak powiem, gramatyce. Gramatyka ta, stosując kształty ornamentów do miejsca ich umieszczenia, ich zadania i celu, szereguje je tak, jak gramatyka językowa szereguje zwroty i wyrazy, i staje się podstawą języka form. Kto tego języka nie rozumie, dostrzega tylko grupy rozmaitych kształtów, jakoby znaki obcego sobie pisma, które do niego, tak jak i owo pismo, nie przemówią wcale. Mogą go one w danym wypadku nie razić, tak jak n. p. nie rażą znaki tureckie lub chińskie. Będzie się z urzędu nieraz zachwycał rzeczami, o których wie, że znalazły poklask zaufanych, na czem jednak polega wartość tych rzeczy, zcharakteryzować nie umie. Gdyby mu przypadkiem złośliwy figlarz podsunął ornamentowaną, dajmy na to, partyę architektoniczną, gdzieby pojedyncze motywa ornamentalne były odwrócone, stały, jak to powiadają, do góry nogami, toby tego w danym razie mógł i nie dostrzedz, gdyż nie raziłaby go tak samo, jak kogoś nie rażą odwrócone znaki pisma chińskiego, jeżeli go nie zna. Czyż ogół nie ma prawa wymagać, ażeby synów jego, przebywających tak długo na ławach szkolnych, obznajomiono z tem, co stanowi tak wybitny czynnik kształcący, czynnik, którego brak i w kierunku ogólnego wykszałcenia i w praktycznym biegu życia nietylko jednostkom, lecz i społeczeństwu całemu tak nieraz boleśnie się daje we znaki? Nie będę powtarzał w całej rozciągłości przykładów z przed dwu lat. — Krótko przeto tylko powiem, że chwalebna dążność konserwowania dzieł sztuki z przeszłości walczyć nieraz ciężko musi z nieświadomością, ze ślepotą wprost ludzi, którzy z powołania, w mniejszych a nawet wiekszych miejscowościach, opiekować się mają zabytkami, nadzwyczaj nieraz cennemi, które to zabytki pomimo opieki znawców konserwatorów zbyt często ulegają zupełnemu nawet zniszczeniu, płynącemu z najlepszych chęci ludzi, chcących odnawiać i poprawiać.

A inne wypadki? Przytoczę dla ilustracyi jeden, w którym byłem nietylko świadkiem, lecz i współdziałaczem.

W Radzie miejskiej krakowskiej zasiadając rok ósmy, widzę niejednokrotnie, jak trudno nieraz rzecz ważną dobrze przeprowadzić dlatego, że członkowie Rady aktów rysowanych nie rozumieją. Zdani oni wtedy na łaskę i niełaskę budownictwa miejskiego, które swojej w tym kierunku przewagi użyć może na pożytek, lub, jak do ludzi, i na szkodę gminy. Otóż rozchodziło się pewnego razu o uregulowanie pewnej części miasta. Budownictwo przedłożyło plan regulacyjny, oczywiście w rysunku technicznym, który uzyskał aprobatę większości sekcyi ekonomicznej, a to ze względu i na tanie, a zarazem i architektonicznie piękne rozwiązanie. Byli za planem tym specyalnie wszyscy technicy tej sekcyi, między nimi i ja. Mniejszość sekcyi inny przynosiła projekt, który wymagał wyższych kosztów od projektu większości, jednak, zdaniem mniejszości, estetyczniejsze rozwiązanie zapewniał. Na pełną Radę poszły wnioski oba. Obawiając się, że twierdzenie większości sekcyi o zaletach przedstawionego przez nią Radzie planu regulacyjnego, jeżeli twierdzenie to poparte tylko będzie rysunkiem technicznym, wypracowanym przez budownictwo, łatwo może nie uzyskać większości Rady dla trudności stanowczego w owym rysunku zoryentowania się, a życząc sobie, w interesie miasta, gorąco przyjęcia projektu większości, sporządziłem dwa rysunki perspektywiczne z widokiem, jaki przedstawiać będzie owa partya miasta po zabudowaniu w myśl jednego jak i drugiego z wniosków regulacyjnych. Na podstawie tedy takiego dopiero rysunku, przypominającego naturę i łatwo dostępnego każdemu wykształconemu człowiekowi, Rada uchwaliła wniosek większości, a kilku członków Rady oświadczyło mi po posiedzeniu, że ich te właśnie moje rysunki przekonały i że bez nich byliby głosowali za wnioskiem drugim.

A czyż w świecie sądowniczym nie musi sędzia orzekać o mieniu, a nawet wolności ludzkiej na podstawie rysunku, którego sam nie rozumie, co do którego zatem polegać musi na zdaniu obcem? Samodzielnie myślącemu, sumiennemu człowiekowi sprawia to niezawodnie przykrość wielką. O ile lekarzom brak znajomości rysunku, zwłaszcza w badaniach naukowych, dotkliwie odczuwać się daje, o ile podobnie na właścicielach dóbr, wogóle gospodarujących na wsi, niejednokrotnie luka ta w ich wiadomościach bardzo boleśnie się odbija, stwierdzą, jak mi się zdaje, członkowie tych stanów w tej Wysokiej Izbie.

Ażeby zbytecznie nie powtarzać się, w kilku tylko słowach streszczę ustęp instrukcyi ministeryalnej, którą poprzednim razem przedstawiałem obszerniej, a która się odnosi do podróży naukowych, jakie nauczyciele filologii od jakiegoś czasu co rok odbywają do Włoch i Grecyi.

Punkt 1. „Dla osiągnięcia głównego celu podróży, t. j. umożliwienia uczniom zrozumienia duchowego i cywilizacyjnego życia klasycznych ludów starożytnych, starać się będą stypendyści nabrać żywego poglądu na główne miejsca starych dziejów i poznać dokładnie ich pomniki. Winni oni nietylko sumiennie studyować nabytki starożytności, lecz także wielkie dzieła sztuki nowożytnej“.

Początek zaś punktu 8 brzmi: „Bez ciągłych dokładnych zapisków, u z u p e ł n i a n y c h s z k i c a m i, i nabywania przy sposobności fotografiami, przychodziłoby z trudnością zapamiętać sobie to, co się widziało, i wrażenia, jakich się doznało“.

Otóż szkicować ma ów podróżnik, ażeby podróż jego była skuteczną, t. j. robić to, czego nie umie, bo go tego nigdy nikt nie uczył. Prawda, ma jeszcze i fotografie kupować, co już jest rzeczą łatwiejszą. Gdyby szkicować umiał, to wtedy jest pewność skutku, bo kto szkicuje, ten musi najprzód umieć dostrzedz i zrozumieć! Z własnego szkicu czerpane wspomnienia mają wartość żywą i te wspomnienia żywo oddać można młodzieży. Fotografię kupioną można pokazać i zapewniać uczniów, że przedstawia ona rzecz bardzo piękną. Oni temu niezawodnie uwierzą, lecz kłopot zdaje się byłby wielki, gdyby który ciekawy profesora zapytał, na czem piękność owa głównie polega.

Lecz i o innym skutku podróży profesora do Grecyi czytałem jednego razu i chcę się z nim z panami podzielić, bo rzecz jest arcycharakterystyczna. Otóż w jednem ze sprawozdań rocznych jednej z państwowych szkół realnych jeden z profesorów kończy opis podróży swojej do Grecyi następującemi słowy:

„O niesłychanym wzroście, ponownym rozkwicie i jakby odrodzeniu studyów filologii klasycznej, skutkiem nowoczesnych wykopalisk, nie potrzebuję powtarzać, bo dziś to już wie każdy, kto tylko odebrał wychowanie humanistyczne, a później w życiu zachował przynajmniej mały zakątek w sercu dla ideałów młodości. Ale chcę tu wspomnieć o tych, co brnąc sami w bezdusznym materyalizmie, chcieliby także młodszemu pokoleniu obciąć skrzydła duchowe, przytłumić pragnienia idealniejsze i niby je uczynić szczęśliwszem przez skierowanie wszystkich jego dążeń ku złotemu cielcowi dobrobytu i użycia.

„Mojem zdaniem, próżne to zapędy i syzyfowa praca. Nikt nie zdoła zatamować źródła, bijącego żywo, a w chwili obecnej jeszcze silniej, niż kiedykolwiek. Zresztą walka tylko podnieca, a z historyi wiemy, że humaniści zawsze mieli nieprzyjaciół i zawsze ich w końcu zwyciężali. Scholastycy, pseudo klasycy, romantycy minęli się, a humanizm zawsze żyje, odradza się i potężnieje. Walka ta wiecznie trwać będzie, jak wiecznym jest bój światła z ciemnością, Ormuzda z Arimanem. Wiecznie świat dzielić się będzie na barbarzyńców i Hellenów“.

O okropności! (C. d. n.)

Z Sejmu krajowego.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu krajowego odesłano sprawozdanie Wydziału krajowego o przydzielenie gminy P y c h o w i c e do sądu powiatowego w Podgórzu, — komisyi administracyjnej.

Nastąpiło z kolei pierwsze czytanie wniosku posła C z e c z a w sprawie ułatwienia eksportu bydła i trzody. Wnioskodawca domaga się w swym wniosku uchwalenia rezolucyi, wzywającej rząd, aby nie zamykał całych powiatów dla wywozu trzody i bydła, jeśli tylko jedna gmina w powiecie jest zapowietrzona; aby zaprowadził odszkodowanie z funduszów państwowych w wysokości 75 prc. wartości szacunkowej sztuki, któraby zginęła skutkiem zaszczepienia zarazy pyskowo-racicowej; aby w razach odwołania zamknięcia okręgów starostwa zawiadamiały o tem namiestnictwo i inne władze w drodze telegraficznej; ażeby państwa zagraniczne, a w szczególności państwo niemieckie tylko wówczas zamykało granice dla bydła i trzody austryackiej, a w szczególności z Galicyi pochodzącej, jeżeli takie zamknięcie granicy znajduje uzasadnienie w konwencyi weterynaryjnej, w w przeciwnym zaś razie, aby rząd wywarł represyę na innych artykułach handlowych odnośnych państw. Wydział krajowy zbadać ma kwestyę eksportu bydła i nierogacizny i zastosować środki odpowiednie. Pos. C z e c z w dłuższem przemówieniu wykazał cyfrowo, iż w ostatnich latach eksport bydła i trzody u nas upada, a a i rentowność chowu zmniejsza się, co dla naszego kraju rolniczego jest czynnikiem nader poważnym. Mowca wykazuje cyfrowo, że podczas, gdy u nas ilość trzody zmniejszyła się, w innych krajach zwiększyła się znacznie. Mowę pos. Czecza nagrodziła Izba oklaskami; wniosek przekazano komisyi gospodarstwa krajowego do załatwienia.

Nastąpiło z porządku pierwsze czytanie wniosku posła J a b ł o ń s k i e g o w przedmiocie lokalnej regulacyi rzeki Wisłoka w mieście Rzeszowie. Wnioskodawca — z uwagi, iż Wisłok w terytoryum miasta Rzeszowa obrywa brzegi i przez to najpiękniejsza część miasta może być zalaną, co naraziłoby mieszkańców na ogromne straty materyalne — domaga się w swym wniosku wezwania rządu, aby w ciągu roku 1898 przeprowadził lokalną regulacyę rzeki Wisłoka, zaś Wydziału krajowego, aby pokrył z funduszu krajowego trzecią część kosztów tej regulacyi. Wniosek przekazano komisyi gospodarstwa krajowego do załatwienia.

Z kolei uzasadniał pos. R o t t e r swój wniosek, następującej osnowy: 1) Sejm uznaje niezbędną potrzebę takiej reformy szkół średnich, któraby, czy to na podstawie szkoły wspólnej, czy też wprowadzenia stosownej bifurkacyi w klasach wyższych ułatwiła abituryentom szkoły średniej wybór kierunku technicznego lub uniwersyteckiego. 2) Poleca się Wydziałowi krajowemu, aby w porozumieniu z Radą szkolną krajową powołał ankietę, w celu ustanowienia planu stosownej reformy szkół średnich; o wynikach obrad tej ankiety Wydział krajowy zawiadomił rząd i zdał sprawę Sejmowi. 3) Sejm uznaje konieczną potrzebę wydania ustawy państwowej, określającej zasady organizacyi gimnazyów.

Mowę posła Rottera, wygłoszoną dla umotywowania jego wniosku, podajemy na innem miejscu w dosłownem brzmieniu. Tutaj dodajemy, że mowę tę przyjęto hucznemi oklaskami i odesłano ją do komisyi szkolnej.

Wniosek B a r w i ń s k i e g o o założenie wzorowego warsztatu tkacko-kilimkarskiego w Założcach odesłano do komisyi przemysłowej.

Nastąpiło pierwsze czytanie wniosku W a c h n i a n i n a o uregulowaniu stosunków językowych w Galicyi. Projektowaną przez posła Wachnianina ustawę podaliśmy wczoraj w dosłownem brzmieniu.

Pos. Wachnianin w mowie swojej dał wywód historyczny nieużyteczności wszystkich systemów wynarodawiania ludów, składających się na większe organizmy państwowe. Przeszedłszy do historyi Austryi dowodził, iż u Rusinów wtedy, gdy w państwie panował prąd germanizacyjny, zamilkły tendencye narodowe, a górę wzięły tendencye moskalofilskie, ale odkąd posłowie ruscy narodowcy weszli do Sejmu, a zwłaszcza od roku 1890, kiedy rząd po raz pierwszy podał rękę Rusinom, oni przestali skłaniać się ku Rosyi. Obecnie chodzi o to, aby Rusinom ich prawa, ugruntowane na przepisach konstytucyi, zagwarantować na wszelkie ewentualności, jakie mogłyby zajść w Radzie panstwa. P. Wachnianin dowodził dalej, że wniosek obecny jest tylko powtórzeniem dawnych wniosków sejmowych, jak np. Ławryckiego i zebraniem w jednę całość wielu drobnych wniosków, stawianych rozmaitemi czasy nawet przez samych polskich posłów sejmowych. Być może, że polscy posłowie uznają wniosek obecny za zbyt daleko idący, ale z drugiej strony braterstwo obu ludów, zdrowa polityka i poczucie sprawiedliwości, domagają się uznania żądań ruskich. Żądania te nie naruszają w niczem praw polskich, a Rusinom dadzą zadowolenie, iż będą korzystali w całej pełni z praw konstytucyjnych.

Mowy p. Wachnianina słuchał Sejm uważnie, jako wygłoszonej spokojnie. Pod względem formalnym p. Wachnianin, wtedy, gdy podawał swój wniosek do laski marszałkowskiej, proponował, aby sprawę odesłać do osobnej komisyi, ale dziś ze względu uniknięcia kolizyi z regulaminem, zmienił żądanie i prosił, aby wniosek jego odesłano do komisyi administracyjnej, co też Sejm uchwalił.

Pos. G ó r s k i przedstawił sprawozdanie komisyi administracyjnej z następującej sprawy: Póki Galicya była podzieloną na 74 powiatów politycznych, a kurya wiejska wybierała i wybiera 74 posłów do Sejmu, póty każdy powiat polityczny był zarazem samoistnym okręgiem wyborczym. W tym okręgu jedno tylko starostwo załatwiało wszystko, co potrzeba do wyborów, i jedno tylko starostwo sprawdzało ich wynik. Obecnie gdy utworzono dwa nowe powiaty, a mianowicie w P o d g ó r z u i S t r z y ż o w i e, stało się tak, iż niektóre gminy należą do innego powiatu politycznego, a głosują na jednego posła sejmowego razem z gminami z innego znowu powiatu. Prawdopodobną jest dalej rzeczą, że liczba powiatów jeszcze się w przyszłości pomnoży, a nie wiadomo, czy równomiernie wzrośnie liczba posłów sejmowych, wybieranych z kuryi wiejskiej tak, aby zawsze jeden powiat polityczny stanowił zarazem jeden okręg wyborczy. Zachodzi tedy potrzeba określić dokładnie które starostwo jest kompetentne i w jaki sposób ma przeprowadzać wybory sejmowe w gminach, które należą politycznie do innego powiatu, a razem z gminami innego głosują w jednym okręgu wyborczym na jednego posła sejmowego. Określenie to zawiera ustawa, którą rząd przedłożył Sejmowi i właśnie sprawozdanie komisyi administracyjnej z tej ustawy, obejmującej tylko trzy artykuły, przedstawił pos. Górski. Komisya administracyjna zmieniła tylko stylizacyę w niektórych zdaniach tej ustawy.

W rozprawie nad tem sprawozdaniem poseł B o j k o zarzucił komisyi, że nie stanęła na wysokości zadania i przyjęła projekt rządowy, zamiast zaproponować, aby każdy nowy powiat polityczny był zarazem osobnym okręgiem wyborczym i wybierał własnego posła. Mowca wniósł zwrócenie sprawozdania do komisyi. Głosowali jednak za tem tylko posłowie ludowi. Większość uchwaliła projekt rządowy.

W końcu załatwiono kilka petycyj nauczycieli (pp. Kalba, Posuchowskiego, Tomasza Czajkowskiego i innych) o podwyższenie płacy emerytalnej i wliczenie lat służby, a załatwiono bądź przejściem do porządku dziennego, bądź przekazaniem Wydziałowi krajowemu do zbadania.

Podobnego losu doznały petycye 8 wdów po nauczycielach o podwyższenie pensyj i zapomogi.

Również Wydziałowi krajowemu do zbadania i przedłożenia wniosków przekazano petycye gminy Borki Nizińskie (powiatu mieleckiego) i Maszkowice (powiatu brzeskiego) o zniżenie prestacyj na płace nauczycieli.

Oprócz wymienionych u nas w telegramach, wniósł także pos. K r e m p a interpelacyę z zapytaniem, czy i kiedy rząd wglądnie w gospodarkę fundacyi Morstina dla ubogich gminy Chorzelowa, z której obecnie korzystają bezprawnie księża, krzywdząc „nawet dziadów“!

Fides hungarica.

W jednym ze swych ostatnich numerów przynosi *Polit. Corr.* półurzędowy komunikat rządu węgierskiego w formie korespondencyi z B u d a p e s z t u, w odpowiedzi na korespondencyę z S y b i n u (Hermanstadtu), która temi dniami pojawiła się w *Nr. fr. Presse*. Treścią korespondencyi dziennika wiedeńskiego były zupełnie usprawiedliwione skargi na madyaryzacyę ludów niewęgierskich, która tak jaskrawo objawiła się w zmianie nazw miejscowości na węgierskie. Niezawodnie *N. fr. Presse* nie byłaby zajęła dość stanowczego stanowiska w tej sprawie, gdyby chodziło o Słowian, lub Rumunów, że jednak interesy Sasów siedmiogrodzkich były w grze, tym razem przeto znalazła dla gabinetu węgierskiego, postępującego w myśl tradycyi Hunnów, słowa potępienia. Zabolało to rządowców węgierskich, którym tak wiernie dotąd służyła *N. fr. Presse*, i dali jej odpowiedź w łamach organu, będącego rodzajem *„Offene Sprechstelle“*. Komunikat *Polit. Corresp.* jest szczytem przewrotności, złej woli i przekręcania faktów. Zaczyna się on od usprawiedliwienia madyaryzacyi nazw miejscowości tem, że międzynarodowy kongres geograficzny (który? *Przyp. Red.*) prosił o to rząd węgierski, celem usunięcia bałamutnej różnorodności w nazwach miast i wsi, leżących na Węgrzech. Następnie przytacza inne względy, które rząd węgierski zachęciły do tego kroku, a mianowicie: ułatwienie stosunków handlowych, oraz usunięcie trudności, jakie mogłyby powstać w czasie mobilizacyi (?!). „Zresztą — twierdzi komunikat — jest to tylko wynikiem uznanego panowania języka węgierskiego, jako języka państwowego, że w s z k o ł a c h p u b l i c z n y c h zaprowadzono o b o w i ą z k o w e u ż y w a n i e w ę g i e r s k i c h n a z w m i e j s c o w o ś c i. Nazwy te są wogóle s t a r s z e (!!) od innych, które dopiero po zdobyciu kraju przez Arpada powstały“. Tu autor zagalopował się zadaleko, bo gdybyśmy chcieli brać dzieje za podstawę polityki, to musielibyśmy przypomnieć, że państwo Arpada powstało na gruzach państwa Wielkomorawskiego, i że mieszkańcy Siedmiogrodu, dzisiejsi Rumuni, dawniej osiedli na swej ziemi, niż potomkowie nie-aryjskich Hunnów.

W dalszym ciągu stara się budapeszteński korespondent udowodnić, że ostatnie rozporządzenie rządu węgierskiego w niczem nie naruszyło praw narodowości niewęgierskich, zastrzeżonych zasadniczemi ustawami państwa. Dowód swój przeprowadza w ten sposób, że odnośne ustawy wyraźnie zastrzegają, iż k a ż d e g o o b y w a t e l a, jakiejkolwiek byłby narodowości, należy uważać za c z ł o n k a j e d n o l i t e g o n a r o d u w ę g i e r s k i e g o. Wysuwanie idei narodowości przed ideę panstwa, jest dla państwa szkodliwem. Najzabawniejszym w swej naiwnej perfidyi jest ostatni argument, którego, jako najważniejszego, we własnem przekonaniu, użyto na końcu komunikatu. Brzmi on dosłownie: „Wiadomo powszechnie, że w ostatnich czasach opinia publiczna wielokrotnie zarzucała rządowi, że nie dość liczy się z węgierskiem poczuciem narodowem, i że we w s z y s t k i c h s p r a w a c h o d n o s z ą c y c h s i ę d o i n n y c h n a r o d o w o ś c i, w y s t ę p u j e z u m i a r k o w a n i e m, które nie powinno być dopuszczalnem w krajach o ludności mieszanej“. Na zakończenie zaś dowiadujemy się, że „wszelkie

agitacye nic nie pomogą, bo obecny kierunek polityki węgierskiej, wywołany przez żywotne interesy Węgier i bezwarunkową konieczność, zmieniony nie będzie".

Tu właśnie myli się autor artykułu. Nie chcemy powtarzać zbyt dobrze znanych, a na faktach opartych skarg ludów, którym Opatrzność nie dała należeć do mongolsko-fińskiego szczepu Węgrów, a oddała je pod ich panowanie. Wyrazić jednak musimy głęboko wiarę w to, że przyjdzie chwila, gdy 11 milionów ludów niewęgierskich zostanie z pod jarzma niespełna 7½ miliona Węgrów wyswobodzonych, gdyż sprawiedliwość dziejowa istnieje, chociaż nie zawsze w krótkim przeciągu czasu wyroki swe w czyn zamienia. Im dalej będą Węgrzy postępować na drodze ucisku innych narodowości, tem więcej zbliżać się będą do własnej zguby. Nie powinni oni zapominać także i o tem, że otoczeni są dookoła narodami, które zwiększają się liczebnie, podczas, gdy oni nie wzrastają w liczbę prawie zupełnie. Przyjdzie więc czas, gdy poprostu siły upomną się Słowacy, Rusini, Rumuni i Serbowie o swe prawa. Mnożą się coraz bardziej oznaki, że chwila ta zbliża się, aczkolwiek wolno, bo coraz wyraźniej budzi się samowiedza uciśnionych ludów: Komitet wykonawczy, wybrany przez kongres narodowościowy z roku 1895 nie zasypia gruszek w popiele, przygotowując na maj bieżącego roku nowy kongres narodowości niewęgierskich, który będzie imponującą manifestacyą i silnym protestem przeciw dotychczasowym gwałtom węgierskim.

Pożegnanie hr. Ignatiewa.

Czytelnikom naszym już wiadomo, że generał-gubernator kijowski, hr. Ignatiew, ustąpił ze swego stanowiska, na które powołanym został generał Dragomirow. Ustępującego generał-gubernatora żegnano uroczyście, nadając owacyom dla niego charakter manifestacyi politycznej na rzecz szowinistycznych dążności narodowo-rosyjskich. Ubolewać należy, że i przedstawiciele nauki, profesorowie uniw. kijowskiego, przyłączyli się w sposób manifestacyjny do tych pożegnalnych owacyj. Zastępca rektora, prof. Romanowicz-Sławatinskij, miał do hr. Ignatiewa mowę pożegnalną, wcale nielicującą z bezstronnością przedstawiciela nauki, nie mieszającego się do waśni narodowo-politycznych, a zwłaszcza do dzieła rusyfikacyi, pomimo że w pierwszych słowach swego przemówienia na tę bezstronność kłamliwie się powołał. Oto najważniejszy ustęp z jego przemówienia:

„My, hrabio, nie bierzemy udziału w czynnej polityce kraju; to też z tem większym spokojem i bezstronnością ocenić możemy jego kierowników. Uchylaliśmy czoła przed mądrością polityczną i niezłomną wolą Bibikowa, który był prawą ręką potężnego monarchy w wielkiej, dziejowej sprawie zruszczenia kraju południowo-zachodniego. Szanujemy szlachetną rycerską postać księcia Wasilczykowa, tego prawdziwego arystokraty, nietylko ze krwi, ale i z duszy, który nie mógł podołać jednakże polityce swego poprzednika. Z naprężoną uwagą śledziliśmy za działalnością surowego demokraty generała Bezaka, który silną dłonią podjął sprawę włościańską. Po nim przyszedł świetny, miłujący życie, elegancki hr. Dondukow-Korsakow, po którym pozostało nam sympatyczne wspomnienie. Ale ze szczególną wyrazistością zachowaliśmy w pamięci osobę pańskiego poprzednika, Aleksandra Drentelna, tego uczciwego i szczerego żołnierza rosyjskiego, który był bez zarzutu rosyjskim poddanym-obywatelem. Nie mędrkując wcale, zdrowo i trzeźwo pojmował potrzeby kraju i rozwiązywał zasadnicze jego kwestye. W tej galeryi drogich portretów i wspomnień wybitne miejsce zajmie i pan, panie hrabio. Ceniliśmy w panu to, co, niestety, tak rzadko bywa udziałem dygnitarzy rosyjskich, którzy odrywają się od gruntu rodzinnego, tracąc głębokie cechy narodowe."

W dalszym ciągu swego przemówienia zastępca rektora podniósł narodowo-rosyjskie dążności hr. Ignatiewa i jego dbałość o sprawę rosyjską i o prawosławie.

Przegląd polityczny.

Kraków, 20 stycznia.

Jak kulą w płot trafiła wczoraj *N. Fr. Presse* zapowiadając z góry, że Sejm nasz, którego polscy posłowie walczą o równouprawnienie w Czechach, „wrzuci do kosza" wniosek Wachnianina o uregulowanie stosunków językowych w urzędach państwowych w Galicyi. Tymczasem bez jednego słowa opozycyi, odesłano wczoraj wniosek Wachnianina, stósownie do życzenia wnioskodawcy, do komisyi administracyjnej. Tymczasem Niemcy w Sejmie czeskim jeszcze do dzisiaj nie zdecydowali się na przyjęcie wniosku hr. Bouquoy'a, który żąda jedynie i wyłącznie wybrania komisyi sejmowej dla uregulowania stosunków językowych w Czechach, a nie przesądza najzupełniej, w jaki sposób ta komisya wywiąże się z powierzonego jej zadania, a tem mniej, czy Sejm przyjmie jej propozycye.

Tego niewinnego wniosku hr. Bouquoy'a dotąd nie uchwalono w Sejmie czeskim dzięki jedynie i wyłącznie uporowi Niemców. Monstrualne to postępowanie powinnoby raz na zawsze uwolnić Niemców i prasę niemiecką w Austryi od zabierania głosu w sprawach narodowościowych innych krajów.

Deutsche Ztg donosi, że dr. Okuniewski na wiecu ludowym w Gródku oświadczył się przeciw rozporządzeniom językowym czeskim i uznał je za niesprawiedliwe.

Nie wiemy, jakim jest p. Okuniewski adwokatem, ale że politykiem nie jest, o tem świadczy powyższa enuncyacya. Jeżeli bowiem rozporządzenia językowe dla Czech są niesprawiedliwe, jak twierdzi p. poseł radykalny, to również niesprawiedliwym musi być wniosek ruski p. Wachnianina, żądający tego samego dla Rusinów, co uzyskali Czesi w drodze owego niesprawiedliwego rozporządzenia. Jest to tylko jeden dowód więcej, do jakiego pomięszania pojęć doprowadza zaciekłość partyjna i jak nawet radykalny Rusin gotów zaprzepaścić korzyści własnego narodu byle tylko przypochlebić się niemieckim obstrukcyonistom. Ale prawda, p. Okuniewski — tak pisze przynajmniej przyboczny organ jego *Deutsche Ztg* — uzyskał od prezydenta ministrów, bar. Gautscha, zapewnienie, że przy wyborach w Galicyi nie będzie na przyszłość presyi rządowej, że wolno będzie oczywiście radykałom ruskim burzyć domy swoich przeciwników politycznych, okładać do woli kijami Polaków i narodowców, a następnie wysłać pod komendą pp. Jarosiewicza i Okuniewskiego zastęp maryonetek do głosowania w parlamencie, aby ich przywódcy mogli odgrywać rolę naczelników partyi i w spółce z Niemcami reformować Austryę na pożytek obstrukcyonistów i radykałów a na pohybel wszystkich innych Słowian, którym niesprawiedliwe rozporządzenia dały możność wyzwolenia się częściowego przynajmniej z pod hegemonii germańskiej.

Motywa przedłożonego Sejmowi pruskiemu projektu podwyższenia funduszu komisyi kolonizacyjnej o nowe 100 milionów marek, powołują się na to, że doświadczenia z ostatnich lat dziesiątek wykazały potrzebę postępowania w myśl ustawy z 26-go kwietnia 1886 roku. Stosunek siły pomiędzy narodowością polską i niemiecką w dzielnicach polskich przechyla się stale na niekorzyść Niemców, a po wsiach zauważyć można ciągły wzrost drobnych polskich właścicieli ziemi. W miastach również objawia się wzrost i przewaga polskiej narodowości, i w parze z tem idzie ściśle odosobnianie się polskiego stanu średniego od ludności niemieckiej, oraz dążenie inteligencyi, wytworzonej przez niemiecką kulturę, do celów narodowo-polskich.

„Te odrębne dążenia — czytamy w motywach projektu — doprowadziły do zaostrzenia przeciwieństw i ostatecznie do tego, że polonizm zajął w słowie i czynie stanowisko, objawiające się wypieraniem niemieckiej ludności pod względem socyalnym i ekonomicznym.

„Przeciwko takiemu obrotowi rzeczy musi rząd wystąpić energicznie celem ochrony zagrożonych Niemców i zachowania pokoju w kraju. Dawniej przyznany fundusz nie wystarcza, ażeby osiągnąć stałe wzmocnienie niemczyzny na kresach wschodnich. Pod względem ekonomicznym i socyalno-politycznym okazała się działalność komisyi kolonizacyjnej zadowalniającą i skuteczną, ale na kontynuowanie tej działalności fundusz 100-milionowy już nie wystarcza, bo zużyty zostanie zupełnie prawdopodobnie do 1-go kwietnia b. r. Ażeby tedy zapewnić ciąg dalszy pracy kolonizacyjnej, obronić niemczyznę i zapobiedz tworzeniu się liliputowych gospodarstw i proletaryatu, nakazane jest podwyższenie funduszu kolonizacyjnego".

Zbrojenie się Rosyi.

W sprawie pomnożenia armii rosyjskiej o dwa korpusy, o czem wczoraj doniesiono nam telegraficznie, umieszcza *Koln. Ztg* wielce znaczące uwagi. Ten dobrze w sprawach rosyjskich poinformowany, a ze sferami rządowemi niemieckiemi w bliskich stosunkach zostający organ pisze:

Oprócz ważnych, osobistych zmian w wojskowości, z okazyi N. Roku starego stylu, odbyła się, i to zupełnie niespostrzeżenie dla zachodnich sąsiadów, ważna zmiana w wojskowości, a mianowicie utworzenie dwóch nowych korpusów rosyjskich na granicy Niemiec i Austro-Węgier, w Wilnie i Kijowie (a nie w Warszawie, jak pierwotnie doniesiono. *Przyp. Red.)* Niespodzianka jest wielka, bo nikt nie spodziewał się, aby Rosya, pozornie pozostająca w zawikłaniach z Anglią i Japonią w Azyi, pomimo ciągłego zapewniania o pokoju w Europie, przystąpiła do tego rodzaju wzmocnienia swej zachodniej granicy. Także nowe formacye kawaleryi i oddziałów wojsk technicznych przeprowadzono w ostatnich latach pocichu, obecne tedy powiększenie sił zbrojnych przekracza ramy wszystkich od czasów Aleksandra III. przeprowadzonych tak zw. „jednorazowych powiększeń".

Dla objaśnienia dodać wypada, że Rosya posiadać będzie teraz: 1 korpus gwardyi, 1 korpus grenadyerów, 1 korpus kaukaski, 1 korpus kawaleryjski (Warszawa) i 21 korpusów t. zw. „armiejskich" — razem dwadzieścia pięć korpusów, nie licząc wojsk rezerwowych, uzupełniających, pospolitego ruszenia itd.

Z Paryża.

„Ministerstwo nie jest chore, ale jest w niedyspozycyi" — temi słowy *Figaro* charakteryzuje obecną sytuacyę polityczną we Francyi. Zwrot opinii politycznej, objawiający się krytycyzmem wobec zachowania się rządu w sprawie Dreyfusa i Esterhazy'ego, staje się wyraźniejszy i liczba przeciwników gabinetu Méline'a wzrosła niepomiernie. W Izbie deputowanych Méline ma jeszcze za sobą znaczną większość, ale ulica jest niezadowolona z obecnego rządu, zwłaszcza, że jak na Francyę gabinet obecny i tak już bardzo długo trzyma się u steru. Umiarkowana większość narodu musi też przyznać, że jeżeli zwolennicy rewizyi procesu Dreyfusa wywołali wielkie zaniepokojenie umysłów szaloną swą agitacyą, to z drugiej strony upór rządu postawił kwestyę na ostrzu i nadał doniosłość polityczną sprawie czysto sądowej. Dzisiaj już osoby Dreyfusa, Esterhazy'ego — schodzą na drugi plan, sprawa wyzyskuje się dla celów agitacyi stronnictw przed zbliżającemi się wyborami powszechnemi. Ludzie poważni i zastanawiający się nad sytuacyą ostrzegają republikę przed grożącem jej niebezpieczeństwem i w objawach niezwykłego wyuzdania namiętności politycznych widzą odradzanie się ruchu, który raz pod postacią bulanżyzmu, drugi raz Panamy wstrząsał już posadami republiki. Dzisiaj sprawa Dreyfusa służy za pretekst i hasło do podobnej walki społeczno-politycznej.

W tych okolicznościach sprawa Zoli nabiera tem większego znaczenia i wszyscy z niecierpliwością oczekują procesu. Zapadła już decyzya ministra sprawiedliwości, że Zola odpowiadać będzie przed sądem przysięgłych, co daje niejaką gwarancyę, że sprawa przynajmniej częściowo toczyć się będzie jawnie i że Zola powoła do zeznań świadków, których sąd wojenny z umysłu trzymał za kulisami.

KRONIKA.

Kraków, 20 stycznia.

Pociąg błyskawiczny z Wiednia spóźnił się dziś o 1 godzinę minut 12.

Pomnik Kościuszki dla Krakowa. Oględziny modelu pomnika Kościuszki dla Krakowa, dzieła prof. Marconiego, odbyły się onegdaj we Lwowie w pracowni artysty w Politechnice. Wzięli w tym akcie udział między innymi pp. Kossak Juliusz, prof. Zacharjewicz, prezes krak. Tow. im. Kościuszki Skirliński i Dykas. Komisya ta, po dokonaniu oględzin, przeprowadziła dyskusyę, w ciągu której Juliusz Kossak poczynił kilka uwag co do form konia, dźwigającego na sobie postać Kościnszki, i podniósł dobry układ w liniach konia i jeźdzca. Prof. Zacharjewicz zaznaczył, że w porównaniu z przedłożonym pierwotnym szkicem praca prof. Marconiego wypadła świetnie i przynosi swemu twórcy prawdziwy zaszczyt. Następnie p. Dykas wykazał niektóre wadliwe szczegóły kompozycyi. Mianowicie podniósł, że lewe ramię bohatera jest za krótkie i zbyt do kadłuba przyciśnięte; prawa ręka zbyt naprężona; w samym zaś kadłubie brak form ciała tak, że górna jego część z dolną tworzy niejako walec pod przykryciem odzieży. W ogóle, zdaniem p. Dykasa, za mało uplastycznione są w postaci bohatera kontury ciała ludzkiego pod odzieżą. Prof. Marconi, uznając słuszność znacznej części tych zarzutów, zapowiedział, że poczyni stosowne poprawki. W spisanym protokole złożono prof. Marconiemu wyrazy uznania.

Pomnik Matejki. Komisya krakowskiej Rady miejskiej, wybrana celem uczczenia pamięci mistrza Matejki, odbyła wczoraj posiedzenie i na podstawie oględzin, dokonanych dnia 20 grudnia r. z., orzekła przyjęcie pomnika Matejki w kościele Maryackim, dzieła rzeźbiarza Cypryana Godebskiego. Uroczyste odsłonięcie pomnika, oraz przyjęcie go na rzecz gminy i oddanie w opiekę zarządu kościoła Maryackiego odbędzie się w najbliższym czasie. W akcie tym wezmą udział przedstawiciele władz i instytucyj naukowych.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna krakowskiej Rady miejskiej uchwaliła wczoraj ofertę p. Wasilkowskiej na wykonanie robót asfaltowych i betonowych dla gminy w r. 1898. Plan regulacyjny ulicy Wygoda odesłano powtórnie do komisyi, którą wzmocniono wyborem dwóch członków, pp. Biborskiego i Stryjeńskiego. Budownictwu miejskiemu dała sekcya zlecenie opracowania projektu zmiany ustawy regulacyjnej i przedłożenia sprawozdania o stanie sprawy przerobienia otwierających się na wewnątrz drzwi w kościołach i domach publicznych.

W gazowni miejskiej utworzoną zostanie, według uchwały krakowskiej komisyi gazowej, posada drugiego dyrektora. Dyrektor techniczny p. Dąbrowski, zatrzyma nadal kierownictwo oddziału technicznego, zaś dyrektor komercyalny obejmie dział kupiecki. Posada dyrektora komercyalnego obsadzoną będzie w drodze konkursu.

Uczniów ś. p. prof. L. Malinowskiego, dawnych i teraźniejszych, zapraszamy na zgromadzenie w *Collegium novum* (sala nr. 2 na parterze) w niedzielę 23 b. m. o godz. 3 po południu, celem obmyślenia sposobu uczczenia pamięci zmarłego profesora i wybrania komitetu wykonawczego.

Dr. Jan Bystroń, Kazimierz Nitsch, Roman Zawiliński.

Zarząd miejskiej kasy chorych w Krakowie postanowił uchwałą z dnia 10 stycznia b. r. wprowadzić, począwszy od 1 lutego b. r. jednorazowe urzędowanie biurowe, trwające od godziny 8 rano do 3 po południu, zaś ambulatoryum dla chorych otwarte odtąd będzie przez cały dzień, tj. od godziny 8 rano do 7 wieczorem.

W niedziele i święta pozostaje nadal tak biuro, jak również ambulatoryum dla chorych otwarte od godziny 9 rano do 12 w południe.

Złośliwa jakaś ręka zrywa rozlepione na kościołach plakaty z zawiadomieniem o nabożeństwie pamiątkowem w rocznicę powstania 1863 r. Dozór policyjny byłby niezbędnym.

Śluby. W sobotę w kościele OO. Kapucynów w Krakowie pobłogosławiony został ślub panny Stelli Maurizio, córki ś. p. Parisa i Maryi z Spargnapanich, z p. Edmundem Piechnikiem, adjunktem sądowym w Żywcu. Młodą parę pobłogosławił ks. Piechnik, brat pana młodego. Chór odśpiewał *Veni Creator.*

W Zakopanem w dniu 25 b. m. w miejscowym kościele parafialnym odbędzie się ślub p. Gustawa Maurizio, brata nowozaślubionej pani Stelli Piechnikowej, z panną Heleną Ciechomską, córką p. Wiktora Ciechomskiego, b. profesora języka francuskiego w Krakowie, obecnie dyrektora Spółki handlowej w Zakopanem.

Zaćmienie słońca. Jeśli pogoda pozwoli, będziemy w sobotę rano naocznymi świadkami wspaniałego, a ostatniego w bieżącem stuleciu widowiska na firmamencie niebieskim: całkowitego zaćmienia słońca.

Jak wiadomo, zaćmienie słońca — *defectus solis* starożytnych — zdarza się wtedy, gdy punkty środkowe słońca, księżyca i ziemi znajdują się na jednej prostej linii, a całkowitem bywa wtedy, gdy księżyc znajduje się względnie tak blisko ziemi, iż stożek jego cienia rzuconego, dotyka po wierzchni naszego planety. Ku zmartwieniu europejskich astronomów spektrografów i fotografów nieba sobotnie zjawisko, w swych najefektowniejszych momentach, widzialnem będzie nie w naszej części świata, lecz w Afryce, Indyach, Mongolii i Mandżuryi. W Europie zaś zaćmienie sobotnie widzialnem będzie tylko na południe od idealnej linii, którą należy pociągnąć od Nowej Zemli przez Finlandyę, zatokę Botnicką, południową Szwecyę, Meklemburg, Hanower, Alzacyę, południowo-wschodnią Francyę i Barcelonę w Hiszpanii. W Austro-Węgrzech wahać się będzie zaciemniona część słońca między 0·193 a 0·270 średnicy jego tarczy. U nas, w Krakowie, początek tego niebieskiego zjawiska przypada w sobotę na godzinę 5 minut 45 rano, wedle czasu środkowo-europejskiego, koniec zaś na 10 min. 52 przed południem; o wschodzie będzie już zatem słońce zaćmione.

Dla obserwowania tego zaćmienia wyruszyło już w swoim czasie kilka wypraw naukowych angielskich i amerykańskich do Indyj Wschodnich, gdzie warunki klimatyczne są najdogodniejsze dla tego rodzaju obserwacyj, Francuzi zaś usadowili się na wschodniem wybrzeżu Afryki. Ponieważ nawet w najdogodniejszych dla obserwacyj punktach tarcza słoneczna zupełnie zasłoniętą będzie przecięciowo tylko przez dwie minuty, przeto jeden z angielskich uczonych wpadł na myśl użycia kinematografu, który na sekundę dawać będzie 5 do 6 zdjęć fotograficznych zaćmionego monarchy świata planetarnego.

Najbliższe całkowite zaćmienie słońca widzialne będzie w Ameryce środkowej i w Hiszpanii dopiero w r. 1900.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie posiada w swych zbiorach od niedawna dwa bardzo piękne dzieła plastyki snycerskiej. Są to prace młodziutkiego artysty, ale techniką, kompozycyą, wdziękiem linij i smakiem estetycznym rokują już teraz tak świetną przyszłość, że dyrekcya nie waha się zwrócić uwagę publiczną na nową gwiazdę, wschodzącą na niebie naszego rzeźbiarstwa i snycerstwa. Jednem z nich jest Prometeusz, męczennik za sprawę cywilizacyi rodu ludzkiego, odtworzony sztuką snycerską w drzewie lipowem z oryginału słynnego rzeźbiarza z pierwszej połowy XVIII w., Rafaela Donnera. Oryginał terrakotowy uszkodzony jest jedną z pereł w zbiorach Muzeum austyackiego w Wiedniu. Artysta nie darmo przywiązuje do tego dzieła szczególną wartość. Jest ono jedną z jego pierwszych prac zawodowych, której subtelność w szczegółach anatomicznych każe uchylić czoła przed poczuciem wierności dla oryginału. W Muzeum znajduje ona się tytułem depozytu. — Drugiem dziełem, stanowiącem własność zbiorów, jest grupa, przedstawiająca chwilę, kiedy Daphne w objęciach Apollina zamienia się w drzewo wawrzynowe. Temat to rzadko traktowany. Pod dłutem Berniniego w XVII w. wypadł ckliwo i pretensyonalnie w marmurze. Tu w drzewie lipowem jest kompozycyą pełną prostoty i naturalności, tchnie dziwną pięknością form i wdziękiem linij. Lekka polychromia szczegółów w barwach akwarelowych podnosi urok całości, a nie czyni najmniejszej ujmy bezpośredniemu wrażeniu struktury materyału.

Twórcą tych dwóch lubych dzieł, które świadczą o niepospolitem uzdolnieniu rzeźbiarskiem, a zwłaszcza o wielce rozwiniętem poczuciu szlachetnych form ciała kobiecego, jest Krakowianin p. Edward Podgórski. Młody ten człowiek, nie mogąc zdolnościami i zapałem do sztuki pomieścić się w ciasnych ramach szkoły zakopańskiej dla przemysłu drzewnego, zbiegł do Wiednia szukać szerszego pola w szkole przy Muzeum austryackiem. I oto pod ciepłem a życzliwem skrzydłem prof. Klotza talent jego odnalazł właściwe dla siebie tory tak raźno, że dziś możemy już wskazać piękne jego owoce.

Czynimy to prawie wbrew życzeniu skromnego artysty, dodając, że i na polu religijnego snycerstwa stworzył już p. Podgórski bardzo piękną grupę Madonny ze zwłokami Chrystusa (Pieta), której odlew gipsowy (pierwotny model) ofiarował uprzejmie do zbiorów Muzeum. Od kilku miesięcy bawi artysta w Monachium, gdzie na Akademii sztuk oddaje się studyom, aby nietylko snycerstwo mieć w swem ręku, ale i rzeźbiarstwo właściwe. Na tę drogę ślemy mu najlepsze życzenia.

Jan Wdowiszewski, dyrektor Muzeum.

Wieczorek wioślarzy odbędzie się, jak to już donosiliśmy, w salach „Sokoła" dnia 1 lutego. Będzie to wieczorek wełniany, jednak na sposób warszawski, to znaczy, że stroje pań nie będą wełniane w ścisłem tego słowa znaczeniu, ale gustowne, aczkolwiek skromne. Komitet dokłada wszelkich starań, aby balik ten udał się wspaniale; zamyśla pięknie udekorować salę, wytworne rozdać karneciki paniom i przygotowuje szereg niespodzianek. Wobec tych danych wątpić nie można, że zabawa wioślarzy powiedzie się doskonale i będzie jedną z pierwszych w szeregu rozrywek obecnego karnawału. Dochód przeznaczono na przystań wioślarską.

Zmarli. Antoni Koralewski zmarł dnia 17 b. m. w Zahutynie koło Sanoka, w 77 roku życia. Rada miejska jasielska w uznaniu jego zasług jako długoletniego burmistrza i swojego obywatela honorowego, założyciela gimnazyum, kasy oszczędności i t. p., uchwaliła na posiedzeniu *ad hoc* zwołanem sprowadzić zwłoki do Jasła i tam swoim kosztem uroczyście pochować. — Eksportacya odbędzie się z dworca kolejowego dziś we czwartek.

Wypadki na prowincyi. W nocy z dnia 31 grudnia na 1 stycznia b. r. przybył do Krzeszowic podróżny, z pochodzenia Francuz, nazwiskiem Pierre Granaud, posiadający paszport legalny, gotówkę w kwocie 160 złr., oraz bilet kolejowy na przestrzeń Paryż—Odesa. Spóźniwszy się do pociągu, musiał nocować w Krzeszowicach; że zaś miejscowość ta nie posiada żadnej gospody, zarząd kolejowy ofiarował mu przytułek w sypialni robotników kolejowych. Rano spostrzegł magazynier kolejowy, że Francuz wywija wkoła siebie otwartym nożem i że suknie jego noszą już na sobie ślady krwi, przyskoczył więc doń, wyrwał podróżnemu nóż z ręki i doniósł o wszystkiem przełożonemu. Wezwany lekarz kolejowy opatrzył rany, niezagrażające bynajmniej życiu Francuza i odesłał go do szpitala w Krakowie. Przyczyna targnięcia się na życie niewiadoma.

Dnia 1 b. m. około południa wybuchł w dwóch budynkach żydowskich w Strzyżowie, a równocześnie prawie w budynku włościańskim w Dobrzechowie pożar, powstały najprawdopodobniej skutkiem wyrzuconych iskier z komina lokomotywy pociągu, przechodzącego tuż popod budynki. Budynki w Strzyżowie zdołano uratować, natomiast w Dobrzechowie spłonęły dwa domy mieszkalne, cztery zabudowania gospodarskie z zapasami zboża i paszy, sikawka wartości 250 złr., 5 sztuk nierogacizny i dwie sztuki bydła rogatego. Szkoda wynosi 8000 złr., ubezpieczona zaledwie na 900 złr. Gmina Dobrzechowska wniosła prośbę o wyjednanie w dyrekcyi kolei państwowych odszkodowania.

W Drohobyczu znaleziono dnia 1 b. m. na szynach stacyi kolejowej zwłoki żebraka, nieznanego nazwiska, z głową odciętą przez koła pociągu ciężarowego. Najprawdopodobniej żebrak ów rozmyślnie położył się na szynach, by śmierć znaleść. Dochodzenie karno-sądowe w toku.

Stanisław Tatarski z Sepnicy (pow. Ropczyce) udał się dnia 5 b. m. w samo prawie południe do lasu dworskiego w celu kradzieży drzewa, ściął tam piłą upatrzoną gałąź, wziął ją na plecy i powracał z uzyskaną nieprawnie zdobyczą do domu. — W drodze jednak pośliznął się na lodzie tak nieszczęśliwie, że upadł na lewą skroń i na miejscu wyzionął ducha.

Wiec studentów Politechniki odbył się onegdaj we Lwowie i powziął szereg uchwał, które w formie petycyi mają być wniesione do Sejmu. Uchwały te tyczą się między innemi kreowania nowych posad krajowych w zakresie technicznym, polepszenia płac inżynierskich, zakazu nadużywania tytułu inżyniera, domagają się zakazu wydawania przez przedsiębiorców świadectw nietechnikom z dodatkiem „inżynier-asystent", zatrudniania nietechników przy przedsiębiorstwach rządowych dla budowy kolei, udzielenia rektorowi Politechniki głosu wirylnego w Sejmie, udzielenia inżynierom prawa głosowania do Sejmu i do Rady państwa z tytułu osobistej kwalifikacyi i t. d. Petycya w tym kierunku zostanie w ciągu tej jeszcze sesyi na ręce jednego z posłów wysłaną.

Zawiele polityki. Lwowska młodzież politechniczna, jak donoszą dzienniki lwowskie, wysłała do Zoli telegram treści następującej: „Przesyłamy Panu wyrazy prawdziwego uznania za jego śmiałe wystąpienie w sprawie Dreyfus Esterhazy."

Jakby to było i dobrze i pięknie, gdyby szan. polska młodzież pamiętała o staropolskiem zdrowem i rozsądnem przysłowiu: „Nie wścibiaj nosa, gdzieś nie dał grosza".

Podgórze, posiadające od dłuższego czasu dwie drukarnie, uszczęśliwione zostało obecnie także organem prasowym, pierwszym jaki od czasu istnienia miasta światło dzienne ujrzał. — Powstanie tego organu nie wyjdzie na wielką chwałę miasta, redagowany on jest bowiem w języku niemieckim, a nosi piękny tytuł: *Krakauer Jüdische Zeitung.* Berło redaktorskie dzierży p. Ahron Marruś, który równocześnie posiada sklep win „palestyńskich". Być może, że pismo swoje przeznacza on dla mieszkańców Palestyny, dla Krakowa bowiem i Galicyi, a nawet Podgórza odpowiedniejszem byłoby, gdyby p. Marrus zechciał przemawiać do swoich współwyznawców — po polsku.

W Wadowicach staraniem Czytelni miejscowej w sobotę 22 b. m. o godz. 8½ rano odbędzie się nabożeństwo pamiątkowe, jako w 35 rocznicę walki z 1863 r.

Zatwierdzenie wyroku. Sąd kasacyjny w Wiedniu zatwierdził wyrok sądu lwowskiego, skazujący inspektora policyi w Gródku, Fr. Fuhrmana, oraz dwóch policyantów gminnych, S. Ryszkiewicza i J. Jastrzębskiego, na karę więzienia po 8, 4 i 2 miesiące za dzikie znęcanie się nad dwiema dziewczynami, podejrzanemi o kradzież. Fakt inkryminowany zdarzył się jeszcze w lutym roku zeszłego.

Z prasy. W Łodzi, w Królestwie Polskiem, wychodzić zacznie od 1 lutego b. r. nowe pismo codzienne p. t. *Goniec Łodzki.* Koncesyę otrzymał hr. Łubieński. Kierownikiem nowego pisma ma być p. Antoni Mieszkowski (A. J. Sęk), b. redaktor *Kuryera Codziennego.*

Z Warszawy. Wprowadzenie z dniem 13 b. m. rządowego monopolu sprzedaży spirytualiów, wywołało na razie zamięszanie i nieraz dotkliwe dla ludności miasta niewygody. Władze miejscowe regulują obecnie stosunki, łagodząc przepisy ustawy. Z zezwolenia ministra spraw wewnętrznych, pierwszorzędne handle delikatesów i restauracye warszawskie otrzymały już prawo sprzedaży trunków na kieliszki. Z olbrzymiej liczby skasowanych całkiem szynków przywrócono już kilka w pobliżu stacyj dorożkarskich i postojów wyrobniczych (np. przy dworcu kolejowym), a to na żądanie władz policyjnych, które uznały konieczność istnienia tych zakładów dla ludzi, zmuszonych przez cały dzień zarobkować na dworze. Szynki ponownie otwarte ulegają przepisom, dotychczas nie znanym w przemyśle traktyerniczym, a wódkę w nich sprzedawać wolno tylko w naczyniach opieczętowanych, po cenach ściśle ustanowionych, przyczem dla konsumentów obowiązkowo musi być przygotowywaną strawa gorąca.

W restauracyach trzeciej kategoryi, mających prawo sprzedaży trunków wyłącznie w naczyniach opieczętowanych, po cenach oznaczonych przez zarząd monopolu, przywrócono usługę żeńską z warunkiem, że na żądanie gości musi znajdować się w zakładzie także i usługa męska.

W niektórych rządowych trafikach sprzedaży spirytualiów w pierwszym zaraz dniu zabrakło całkiem towaru, ludność Warszawy bowiem żarliwie wzięła się do „próbowania monopolu".

Zniesienie cenzury. Z Warszawy piszą do *Dziennika Poznańskiego:* Sprawa *Gazety Polskiej* podobno w Petersburgu naprowadziła na myśl zwolnienia pism prowincyonalnych od cenzury, a głośno przebąkują, że myśl ta prawdopodobnie niedługo będzie czekała na urzeczywistnienie. Wiadomo, że dotychczas tylko prasa petersburska nie podlega cenzurze prewencyjnej (z wyjątkiem pisma polskiego *Kraj,* który także przed wyjściem jest cenzurowany), wszystkie pisma po za Petersburgiem zaś mają cenzurę. Utrzymują tutaj, że sam prezes cenzury tutejszej, p. Jankuljo, wystąpił z projektem zniesienia cenzury dla pism peryodycznych. Zajście z *Gazetą Polską* przedstawił on podobno generał-gubernatorowi, jako podejście cenzora, chociaż, mówiąc otwarcie, artykuł dosyć jasno się wyrażał, tak, iż cenzor chyba wszystko mógł zrozumieć. Wprawdzie cenzorowie muszą bardzo szybko czytać dzienniki, ale też artykuły wątpliwe mogą zatrzymać i często z tego korzystają.

W kołach dziennikarskich zapewne bardzo rozmaicie zapatrywanoby się na zniesienie cenzury. Jest wprawdzie przykrą, ale bądź co bądź jest zawsze tylko wyrazem systemu, więc przy zmianie systemu zmieniłby się zapewne też stopień odpowiedzialności dla dzienników, wychodzących bez cenzury. Dziś n. p. prasa nasza ma względnie bardzo łagodną cenzurę, a choć zdarzają się takie wypadki, jak z zawieszeniem *Gazety Polskiej* i swego czasu za Hurki skazaniem pism peryodycznych na 14.000 rubli kary, jednakże przeważnie cenzura chroni od odpowiedzialności, a to niepoślednią stanowi wygodę. W każdym razie oczywiście zniesienie cenzury prewencyjnej trzebaby uważać za ważny postęp.

Z Pragi czeskiej. Narodna Beseda w Pradze obchodzić będzie dnia 24 b. m. 50-lecie swego istnienia. Dla uczczenia tej rocznicy odbędzie się w teatrze uroczyste przedstawienie, a następnie bankiet.

Komitet pań postanowił rozpocząć składki na pomniki dla zmarłych niedawno: Zofii Podlipskiej, znakomitej pisarki, i Marnski Bittnerowej, artystki dramatycznej.

W stowarzyszeniu literacko-artystycznem „Slavia" zainicyował onegdaj Jarosław Vrchlicky szereg sobotnich pogadanek i odczytów.

Pojedynek. Donoszą z Pesztu: W niedzielę je-

dno z tutejszych pism doniosło o samobójstwie żołnierza 32 pułku piechoty. Drugi dziennik dodał do tego komentarz, którym obraził się porucznik Rychtrmoc i wyzwał redaktora Szekaly'ego. Pojedynek odbył się wczoraj po południu. Szekaly otrzymał ciężką ranę w okolicę podbrzusza, porucznik odniósł ranę na prawej skroni.

W Przywozie, na Śląsku, wybuchł dnia 17 b. m. strejk robotników w walcowni cynku *„Donnersmarkhütte“*. Część robotników zaprzestała pracy, gdyż odmówiono im podwyższenia płacy. Obecnie, przy ośmiogodzinnej pracy robotnicy ci zarabiali po 1 złr. 20 ct., względnie 1 złr. 30 ct. dziennie.

O szkołę. W Małych Kończynach, pod Polską Ostrawą, odbyli Czesi i Niemcy dnia 16 b. m. zgromadzenie, na którem uchwalono starać się o założenie prywatnych szkółek, czeskiej i niemieckiej. W gminie tej istnieje szkoła ludowa, a ludność polska liczebnie nie ustępuje Niemcom i Czechom.

Nowy dyrektor Burgteatru Z Wiednia donoszą, że literat i redaktor *Vossische Ztg*, dr. Paweł Schlenther, mianowany został prowizorycznie dyrektorem Burgteatru na przeciąg 4 miesięcy. Mianowanie to wymaga jeszcze zatwierdzenia cesarza. — Nowy dyrektor ma rozpocząć swoje urzędowanie 1 lutego, a jeżeli podczas owej czteromiesięcznej próby odpowie zadaniu, a z drugiej strony na podstawie osobistych doświadczeń objawi chęć pozostania, zostanie mianowany stałym dyrektorem na lat trzy. Schlenther jest bardzo zdolnym dziennikarzem i teatralnym krytykiem; wydał on także książkę o Hauptmanie. Małżonka Schlenthera, pani Conrad, jest artystką w teatrze nadwornym w Berlinie, gdzie i nadal pozostanie.

25 lecie wagonów sypialnych. Międzynarodowa kompania wagonów sypialnych obchodziła w tych dniach w Liège 25 rocznicę swego powstania. Uroczystość ta stała się powodem wielkiej manifestacyi na cześć p. Jerzego Nagelmackers, założyciela i dyrektora kompanii. Siedliskiem jej obecnem jest Bruksella, lecz kolebką było Liège, dlatego obrano to miasto walońskie dla obchodzenia jubileuszu. P. Neef Orban, prezes rady administracyjnej kompanii wagonów sypialnych, wręczył panu Nagelmackers niesłychanie kosztowny podarek, a mianowicie srebrny blat do stołu nieocenionej wartości artystycznej.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kancelistami sądowymi: podoficera rachunkowego I klasy 90 pułku piechoty Kazimierza Zapałę dla Niska, podoficera rachunkowego I klasy 89 pułku piechoty Gwidona Domieszka dla Mszyny i dyetaryusza sądowego Andrzeja Dul'ana dla Mszany Dolnej.

Podziękowanie. Za otrzymane z Rady miejskiej 300 złr. na ciepłą zupę dla biednych, wyrażam JW. Panu Prezydentowi Friedleinowi i Szanownym Panom Radcom miejskim, którzy przychylić się raczyli do naszej prośby, podziękowanie w imieniu całego Towarzystwa Pań św. Wincentego a Paulo i w imieniu biednych, którym 50 porcyj ciepłej zupy dziś po raz pierwszy rozdano.

Cecylia hr. Badeniowa.

Składki. Na ciepłe obiady dla głodnych dzieci szkolnych złożyli u podpisanego:

Dr. Jan Czerwiński za pośrednictwem p. Pareńskiej 100 złr.; Feliks Armatowicz 5 złr.; Nikodema Romowicz 3 złr.; Krystyna Tlachnówna, klasztor pp. Ursulanek po 2 złr.; Jan Tombiński 1 złr. 50 ct.; Reim i Spółka 2 złr.; dr. Karliński, OO. Paulini na Skałce po 1 złr.; Robert Jahoda 3 złr. 15 ct.; Eleonora i Leon Liniewicze 100 złr.; dr. B. Wicherkiewicz, Franciszek Krobl, dr. Franciszek Fierich, Banaszkiewicz Jan po 5 złr.; Konstanty Wiszniewski, Bracia Bilewscy, dr. Jan Buszek, Eugenia Strzelbicka po 3 złr.; M. Kawczyński, K. Niedziałkowski, Czyneiel, c. k. inżynier, Miodoński, ks. dr. Wądolny po 2 złr.; N. 41 F. C., Karolina Ciesielska po 1 złr. 50 ct.; Jan Erker, Józef Starkel, dr. J. Schramm po 1 złr.

Twaróg, skarbnik.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłała p. Marya Sapecka z Bystrzycy 5 złr. 51 ct., zebrane na imieninach ks. Pawła Sapeckiego w Sędziszowie.

Repertoar teatru miejskiego.

W piątek 21 stycznia: „Przekupka warszawska“, obraz historyczny w 5 odsłonach A. Bełcikowskiego (po raz 12). Przedstawienie popularne.

W sobotę 22 stycznia: „Kozioł ofiarny“ *(Hans Hackebein)*, krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga.

W niedzielę 23 stycznia o godz. 3 po południu: „Szklana góra“, baśń w 5 odsłonach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona (po raz 20). Przedstawienie popularne.

O g dz. 7 wieczorem: „Kozioł ofiarny“ *(Hans Hackebein)*, krotochwila w 3 aktach Oskara Blumenthala i G. Kadelburga (po raz 2).

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **O nowym podatku i wypełnianiu fasyj osobisto-dochodowych.** Pod tym tytułem wyszła książeczka, opracowana przez St. Ziemiańskiego, urzędnika skarbu, a wydana nakładem i drukiem W. Poturalskiego w Podgórzu. Celem tej pracy jest udzielenie rady i pomocy wszystkim opodatkowanym, mającym wypełnić i wnieść fasye. Czynności te są dość skomplikowane i, zwłaszcza w początkach, przedstawiają dla interesentów wielkie trudności. To też broszura niniejsza zjawia się w porę i niewątpliwie mile przyjętą zostanie. Niska cena (20 ct.) ułatwi rozpowszechnienie, na jakie zasługuje.

— **„Ruchu społecznego“**, dwutygodnika politycznego i naukowego, wydawanego w Krakowie pod redakcyą prof. dra Antoniego Górskiego, numer drugi, świeżo wydany, zawiera prace następujące: W. L. Jaworski: Adres sejmowy. Prof. dr. Juliusz Leo: Finanse Galicyi i budżet krajowy na rok 1898. Dr. H. Jordan: Kilka uwag z powodu sprawozdania departamentu sanitarnego za rok 1897. Leopold Caro: Dziesięć milionów na kredyt włościański. J. Brzeziński: W sprawie zakładu ogrodniczego w Zaleszczykach. Artur Benis: Sprawy przemysłowe w Sejmie. Jan Hupka: Z ruchu włościańskiego. Glinka: Sprawozdanie Wydziału krajowego o niższych szkołach rolniczych i ogrodniczej w Tarnowie.

Na czele numeru zamieściła redakcya wskazówkę, iż trwające właśnie obrady Sejmu skłaniają ją do poświęcenia tego zeszytu sprawom, które wejdą na porządek obrad sejmowych.

— **„Życia“**, tygodnika illustrowanego Nr 3 zawiera: U wyłomu, Fr. Arnsztajna; Uniwersytety kobiecy? (W sprawie reformy kursów Baranieckiego dra Anny Wyczółkowskiej; Młoda Francya I. Oktawiusz Jana Lorentowicza; Fragment, Stanisława Pieńkowskiego; Z młodej wiedeńskiej literatury: Herman Bahr, Adama Cybulskiego; Waryat, Oktawiusza Mirbeau; „Antysemitnik“, Gabryeli Zapolskiej; Poezye Richepina, Antoniego Langego; Teatr w Anglii, napisał Nekanda Trepka; „Jak widzę“. Wrażenia artystyczne z Wiednia, St. R. Lewandowskiego; List z Paryża, Włodzimierza Bugiela; Z Wiednia, Karola Bicza; Z ruchu muzycznego we Lwowie, St. Niewiadomskiego; List Lwowski ***; Teatr krakowski, Ludwika Szczepańskiego; „Sprwa kobiet“, W. O.; Książki (Biegeleisena „Dzieje literatury ilustrowane“ A. G., Kranz: „Socyologiczne prawo retrospekcyi“ A. G., Łubieński: Kwestya polska w Rosyi T. K.); Przegląd Przeglądów; Kronika; Echa. Winieta tytułowa Henryka Rauchingera Lilla Weneda prof. Alfreda Dauna; „Panna Władzia“, studyum i Apollo St. Wyspiańskiego.

Dział ekonomiczny.

Targ wiedeński. (Targowica Rudolfsheim). W czasie od 15 b. m. do 18 b. m. przywieziono 220.000 jaj i około 1.500 kilogramów masła. Za 1 złr. można było otrzymać od 28 do 30 jaj pierwszej jakości, lub od 31 do 32 jaj średniego gatunku, albo od 36 do 38 jaj przechowywanych w wapnie. Ceny masła: za kilogram masła śmietankowego od 1·20 złr. do 1·30 złr., masła wiejskiego od złr. 1·10 do złr. 1·20, zwykłego masła targowego od —·85 do 1.05 złr., masła sztucznego od złr. —.75 do złr. —.90.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 20 stycznia. *Wiener Ztg* ogłasza: Minister sprawiedliwości mianował radców i naczelników sądów powiatowych Tytusa Rewakowicza w Podbużu i Benedykta Weinręba w Winnikach, radcami sądowymi przy sądzie krajowym we Lwowie.

Cesarz zarządził, by kapitanowi komendy placu w Krakowie Julianowi Kulińskiemu, wyrażono przy sposobności przejścia w stan spoczynku najwyższe uznanie.

Budepeszt, 20 stycznia. Rząd węgierski wystąpić ma w parlamencie z wnioskim o zarządzenie ponownego wyboru komisyi kwotowej.

W sprawie tego wyboru porozumieć się ma rząd węgierski z austryackimi ministrami: Gautschem, Böhm-Baverkiem i Koerberem, którzy dzisiaj o 4 po południu wyjeżdzają do Budapesztu

Berlin, 20 stycznia. Bank państwa niemieckiego zniżył stopę dyskontową na 4 prc. od 100, zaś lombardową na 5 prc. od 100.

Paryż, 20 stycznia. *Journal* ogłasza list otwarty gen. Gallifet'a, w którym tenże oświadcza, że wcale nie ma zamiaru interweniować w sprawie rewizyi procesu Dreyfusa.

Madryt, 20 stycznia. Dzienniki tutejsze ogłaszają pismo posła Romero Robledy i kilku senatorów, wzywające królowę regentkę, aby w najbliższym czasie zwołała parlament.

Rzym, 20 stycznia. Zapewniają, że rząd postanowił wysłać jeden ze swych statków wojennych na wody wschodnio-azyatyckie. Użyty będzie do tego celu prawdopodobnie pancernik „Marco Polo“.

Algier, 20 stycznia. Onegdaj wieczór przyszło tu do zaburzeń antisemickich. Manifestanci wydawali okrzyki: „Precz z żydami!“, „Niech żyje armia!“. Policya rozpłoszyła burzycieli porządku.

Jokohama, 20 stycznia. Prasa japońska, nie wyjmując *Dziennika urzędowego*, zarzuca Niemcom, Francyi i Rosyi, że starają się prowadzić samodzielną politykę na dalekim wschodzie. Japonia, ich zdaniem, powinna chwycić się energicznych środków działania, gdyby utrzymanie pokoju wymagało tego.

Z Sejmów.

Lwów, 20 stycznia. Wczoraj sejmowa komisya budżetowa odbyła posiedzenie.

Uchwalono sprawozdanie o zamknięciu rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1896 i o jego budżecie na rok bieżący (referent dr. Skałkowski). Komisya zatwierdziła rachunki, a budżet przyjęła bez zmiany.

Uchwalono następnie sprawozdanie dra Kozłowskiego o budżecie funduszu szkolnego krajowego na rok 1898. Budżet cały przyjęto według wniosków Wydziału krajowego i Rady szkolnej, wstawiając tylko dodatkowo 2.500 złr., na szkołę wydziałową w Krakowie, pod warunkiem, że szkoła ta, jako 6 cio klasowa (w połączeniu z 4 ro klasową ludowa) w ciągu roku zostanie zreorganizowana. Zasiłek dla lwowskiego zakładu wychowawczego ruskiego Panien Bazylianek podniesiono z 300 na 500 złr. Oba te sprawozdania przyjdą w tym jeszcze tygodniu na porządek dzienny Sejmu.

Dziś na godzinie 10 rano zwołano posiedzenie komisyi szkolnej. Na porządku dziennym wniosek p. Rottera w sprawie reformy szkół średnich.

Berno, 20 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego toczyć się ma dyskusya nad wnioskiem posłów niemieckich o utrzymaniu nadal narodowego niemieckiego stanu posiadania.

Riva, (nad jeziorem Garda) 20 stycznia. Odbyło się tu zgromadzenie posłów włoskich, którzy usunęli się od udziału w obradach sejmowych. Zgromadzenie uchwaliło wytrwać w abstynencyi.

Zaburzenia w Pradze.

Praga, 20 stycznia. Wczoraj wieczorem, około godziny 8-mej, silny oddział konnicy rozpędził tłum, zgromadzony na ulicy Wodnej. Gdy mimo to tłum znowu się zgromadził, wystąpiła piechota i oczyściła ulicę przy pomocy bagnetów. Podobnież użyto dragonów dla rozpędzenia tłumu, zgromadzonego na placu św. Wacława. O godzinie dziewiątej zapanował spokój; mimo to po wszystkich ulicach kursowały patrole konne i policya.

Praga, 20 stycznia. Wczoraj wieczór, między godziną 8 a 10, przyszło znowu na ulicach do zajść burzliwych. Trzy osoby pokaleczono.

Studenci czescy uchwalili do ministra oświaty wnieść petycyę, aby w interesie pokoju burszom niemieckim zakazał na razie używania odznak i urządzania po mieście pochodów.

Z Sejmu czeskiego.

Praga, 20 stycznia. Dzisiejsze posiedzenie Sejmu czeskiego zaczęło się o godzinie 11 rano. Poseł Dvorzak i jego młodoczescy towarzysze wnoszą do rządu interpelacyę w sprawie licznych nadużyć, jakich dopuściło się wojsko podczas ostatnich zaburzeń ulicznych.

Brzeznovsky woła: To nic jest wojsko austryackie. To wojsko Wolfa.

Interpelanci uskarżają się, że wojsko pałaszami biło niewinnych świadków zaburzeń. Z ław młodoczeskich podnoszą się głosy: Niech namiestnik natychmiast odpowie na interpelacyę! Niech odpowie dyrektor policyi, ale ten pewnie bawi w kasynie niemieckiem. *(Krzyk i wrzawa na ławach młodoczeskich. Marszałek dzwoni i wzywa o spokój.)*

Gdy się uspokoiło, zabrał głos namiestnik Coudenhove i w odpowiedzi na dopiero co wniesioną interpelacyę przyznał, że wniesiono do niego rzeczywiście liczne skargi na postępowanie wojska i policyi przy zajściach ulicznych. Namiestnik zapewnił, że wydał odnośnym władzom polecenie, aby w przyszłości organa publicznego bezpieczeństwa taktowniej postępowały.

Odpowiedź ta, jak się zdaje, nie zadowoliła w zupełności Młodoczechów, gdyż wielu z nich przybiegło do namiestnika i rozmawiało z nim, żywo gestykulując.

Z porządku dziennego przystąpiono do dalszych rozpraw nad wnioskiem hr. Bouquoy'a.

Pierwszy zabiera głos poseł niemiecki Fournier. Oświadczył, że obecna pora nie wydaje mu się stosowną dla obrad Sejmu czeskiego. Praga nie jest także, jego zdaniem, terytoryum, na którem załatwiaćby można drażliwe kwestye językowe. Co do samego wniosku hr. Bouquoy wydaje on się mowcy zarówno niepotrzebnym, jak nieodpowiednim, gdyż nie da się praktycznie wyzyskać. Przeprowadziwszy polemikę z wywodami hr. Sylva-Tarouca, wyraza się mowca o deklaracyi namiestnika, że upatruje w niej jedynie intencyę rządu cofnięcia się z nad przepaści, nad którą Badeni sprowadził państwo i ludy austryackie.

Praga, 20-go stycznia. Po Fournierze zabrał głos poseł Podlipny i w ostry sposób uderzył na rząd z powodu nadużyć policyi i wojska. „Czesi — rzekł mowca — zmądrzeli już i nie pozwolą się prowokować i brać się Niemcom na kawał“. W tej chwili spogląda mowca w kierunku ławy rządowej, na której zasiadał komisarz namiestnictwa. „Szkoda — rzekł mowca, — że w tej chwili nie ma namiestnika, ale na wszelki sposób wzywam rząd, aby w Pradze zaprowadził normalne stosunki“. Mowca podnosi prowokacye burszowskie i czyni uwagę, że obecnie zakazać należy burszom noszenia odznak, których używanie żadnem prawem konstytucyjnem nie jest zagwarantowane. Mowca wzywa rząd jeszcze raz, aby wpłynął na uspokojenie burzliwych żywiołów niemieckich w mieście.

Pod koniec swojego przemówienia Podlipny złożył podziękowanie dziennikarzom francuskim za skuteczne i gorliwe popieranie spraw czeskich.

Uchwalono zamknięcie dyskusyi. Niemcy wybrali generalnym mowcą Werunsky'ego, Czesi Pacaka.

Werunsky, jako generalny mowca *contra*, zwrócił się w wywodach swoich przeciwko rządowi, względnie namiestnikowi i burmistrzowi Podlipnemu, zarzucając im, że utrudniają dojście do skutku zgody. „Niemcy chcą pokoju — wołał mowca, — lecz Czesi nie dyktują warunków, któreby przyjąć można“.

Podczas tego przemówienia wchodzi do Izby kilku posłów czeskich i pokazują olbrzymie, drukowane plakaty z niemieckim napisem: „Tutaj nie wolno mówić po czesku“. Na innych plakatach umieszczono wezwanie do mieszkańców niemieckiej narodowości, aby Czechom wypowiadali mieszkania. — Wszystkie te plakaty pochodziły z Liberca.

Posłowie czescy z oburzeniem pokazywali te plakaty na dowód, jak z Czechami w zamkniętych okręgach niemieckich postępują Niemcy.

Na ławach czeskich okrzyki oburzenia i wrzawa.

Wolf żąda zamknięcia posiedzenia. Wniosek jego jednak został odrzucony.

Po przemówieniu Werunsky'ego zabrał głos Pacak i oświadczył, że Czesi wystąpią z zasadniczą opozycyą przeciw każdemu rządowi, któryby bez porozumienia się i zgody z Czechami ośmielił się cofnąć rozporządzenia językowe Badeniego.

Godz. 4 min 30 Pacak mówi dalej. Po jego przemówieniu przystąpi Izba do głosowania nad wnioskiem hr. Bouquoy'a, poczem posiedzenie zostanie zamknięte.

Praga, 20 stycznia. Dziś odbyło się posiedzenie czeskiego Wydziału krajowego, na którem uchwalono z powodu wykroczeń policyi i wojska podczas ostatnich zaburzeń ulicznych odnieść się do namiestnika i marszałka krajowego.

Praga, 20-go stycznia. *Narodni Listy*, pisząc o deklaracyi namiestnika, twierdzą, że możnaby zgodzić się na podział Czech na trzy okręgi językowe, pod warunkiem jednak, gdyby zaprowadzono w Czechach samodzielny sąd krajowy, odpowiedzialny przed Sejmem, któryby wyszedł ze sprawiedliwych wyborów.

Kanclerz niemiecki przeciw Polakom.

Berlin, 20 stycznia. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu pruskiego rozdano posłom projekt rządowy o zwiększeniu niemieckiego funduszu kolonizacyjnego dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Przy tej sposobności zabrał głos kanclerz, ks. Hohenlohe, i w nadzwyczaj ostrych słowach wystąpił przeciwko agitacyi polskiej, zwłaszcza w Prusach Zachodnich i tem głównie motywował żądanie zwiększenia funduszu kolonizacyjnego.

Zamach anarchistyczny.

Paryż, 20 stycznia. Krążą pogłoski, że wczoraj w nocy w pobliżu Porte de Clichy zamordowano trzech policyantów.

Paryż, 20 stycznia. Wczoraj w nocy znany anarchista Etievant zadał kilka pchnięć sztyletem, czy nożem dwom policyantom przed strażnicą policyjną na Montmartre, poczem usiłował strzelić jeszcze z rewolweru, ale inni policyanci zdołali go pochwycić i skrępować.

Etievant niedawno powrócił z Londynu.

Paryż, 20 stycznia. Wczoraj w nocy spełnioną została nowa zbrodnia anarchistyczna. Dwaj sierżanci policyjni stali się niewinnemi ofiarami napadu, dokonanego z wielką zuchwałością.

Widownią zbrodni była ulica Berzeliusa, jedna z ulic, dotykających do *avenue Clichy*, mało w nocy uczęszczana. Na ulicy tej znajduje się stacya policyjna. Otóż o godz. 2 w nocy będący na służbie sierżant policyjny Renard, został napadnięty podstępnie przez pewne indywiduum, które zadało mu kilka ciosów sztyletem w brzuch. Nieszczęśliwy policyant, ciężko raniony, upadł z głośnym okrzykiem na ziemię, a napastnik rzucił się na niego i zadawał mu nowe ciosy w brzuch i twarz.

Na krzyk przybyli z pomocą koledze, który otrzymał już 8 ran, sierżanci policyjni Rousset i Lebreton — i usiłowali oderwać zbrodniarza od ofiary. Ale ten walczył, jak szalony. Zadał on znowu Lebretonowi dwie rany sztyletem, podczas gdy pierwotnie napadnięty Renard leżał na ziemi, jęcząc.

Nie można było ubezwładnić zbrodniarza dotąd, dopóki nie przybył trzeci policyant. Wtedy dopiero zdołano pochwycić łotra i umieścić go w areszcie policyjnym. Ze swego zamknięcia krzyczał on, wymyślał i wygłaszał anarchistyczne groźby.

W chwili, gdy policyanci zajęci byli ratowaniem swych dwóch śmiertelnie rannych kolegów, więzień, którego nie zdążyli związać, zaczął nagle do nich strzelać z rewolweru przez okienko, znajdujące się we drzwiach lokalu, gdzie był zamknięty. Dał on bardzo szybko pięć strzałów. Jedna z kul trafiła już poprzednio ranionego policyanta Lebretona i strzaskała mu szczękę, a nieszczęśliwy upadł na ziemię bez przytomności; zbrodniarz zaś przez okienko ciągle mierzył z rewolweru do policyantów i wołał: „Uśmiercę każdego, kto się do mnie zbliży“.

Przybył wtedy komisarz policyi Rouffaud, który zagroził sprawcy zamachu, że jeżeli nie odrzuci rewolweru, poleci policyantom, ażeby go zastrzelili. To dopiero przestraszyło złoczyńcę; rzucił rewolwer na ziemię — i został związany przez policyantów. Podczas rewizyi znaleziono przy nim 35 nabojów. Rewolwer był 10-strzałowy i zawierał jeszcze 5 nabojów.

Komisarz Rouffaud rozpoczął zaraz badanie zbrodniarza. Ten, na pytanie, kto jest, odpowiedział:

— Anarchista... Nazywam się Etievant i jestem redaktorem organu partyjnego *Libertaire*.

— Dlaczego spełniłeś pan zbrodnię? — pytał dalej komisarz.

— To później wyjaśnię... Na razie nie powiem nic więcej, jak tylko to, że dopiero co przybyłem z Londynu.

Etievant liczy lat 32 i jest jednym ze znanych anarchistów. Urodził się w Paryżu i stale tu mieszkał. Był już skazany na kilkoletnie więzienia za kradzież dynamitu. Stan dwóch nieszczęsnych, ciężko ranionych policyantów jest prawie bez nadziei.

Dreyfus i Zola.

Paryż, 20 stycznia. Wczorajszy wieczór przeszedł bez burd ulicznych.

W Tuluzie studenci urządzili demonstracye antysemickie, które znalazły echo także w miastach Nantes i Rouem.

Paryż, 20 stycznia. *Agencya Havasa* donosi: W Algierze urządzili wczoraj studenci demonstracyjny pochód i na placu publicznym spalili Zolę *in effigie*. Policya aresztowała 12 studentów.

Medyolan, 20 stycznia. Studenci w Catanii, Turynie i kilku innych miastach wraz z stowarzyszeniem robotniczem z Messyny wysłali telegram gratulacyjny do Zoli.

Rozbójniczy napad.

Budapeszt, 20 stycznia. Donoszą tu z Nowego sadu (Neusatz): Rozbójnicy serbscy napadli tutaj na budnika kolejowego, a zamordowawszy go i jego żonę, dali fałszywy sygnał kolejowy. Nadjechał pociąg, który miał być zrabowany. Znaleźli się w nim jednak przypadkowo żandarmi, którzy wypadli i zbrodniarzy przychwytać zdołali.

Katastrofy.

Tryest, 20 stycznia. Od kilku dni panują tutaj silne mgły, skutkiem których wczoraj 20 osób wpadło do morza i kilka z nich się utopiło. Ruch okrętów wstrzymany.

Charków, 20 stycznia. Donoszą tutaj o strasznej eksplozyi gazów w kopalniach Towarzystwa rosyjsko-donieckiego, w okręgu taganrogskim. Wybuch gazów nastąpił w szybie głównym, w chwili, gdy się tamże znajdowało 180 robotników i 30 koni. Do tej chwili wydobyto 50 zwłok ludzkich. 90 robotników wydobyto ciężko rannych. Wszystkie konie zginęły.

NADESŁANE.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi.)

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, 20 stycznia 1898.

	Złr.	ct.
Renta austryacka papierowa	102	45
„ „ srebrna	102	35
4% renta austryacka złota	121	85
4% „ „ koronowa	102	90
4% „ węgierska złota	121	05
4% „ „ koronowa	99	15
Akcye Banku austro-węgierskiego	935	—
„ kredytowe	355	25
Londyn	120	—
Marki	58	85
20-to Markówki	11	76
20-to Frankówki	9	53
Włoskie banknoty	45	45
Dukaty	5	69
Węgierskie Losy Premiowe	154	—
Losy tureckie	61	—
Akcye Anglobanku	161	—
„ Unionbanku	301	—
„ Bankverein	259	25
„ Laenderbanku	218	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	295	—
„ „ Południowej	79	75
„ „ Elbethal	265	25
„ „ Nordbahn	3450	—
„ „ Staatsbahn	341	87
„ „ Alpine	143	40
Tureckie Tabaczne	138	—
Ruble	127	50
Berlin, 20 stycznia 1898.		
Banknoty austryackie	170	—
Krótki Wiedeń	169	85
Banknoty rosyjskie	216	70
Krótka Warszawa	216	30
4% Listy Polskie	100	70
Renta włoska	94	60
Akcye kredytowe austryackie	222	27
Ruble Ultimo	216	75
Wiedeń, 20 stycznia 1898.		
Spirytus gotowy	18	—
Cena nafty	15	70
Pszenica na wiosnę	11	65
Żyto na wiosnę	8	72
Owies na wiosnę	6	62
Kukurudza	5	48

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

z d. 20 styeznia 1898 r. godz. 1-sza w południe

	Złr. wal. austr.			
	płaca		żądaja	
I. Waluty.				
Ruble papierowe	127	40	127	90
Marki niemieckie	58	75	59	—
Franki papierowe	47	50	47	80
20-to frankówki w złocie	9	52	9	55
II. Listy Zastawne.				
5% Listy zast. prem. Banku hip.	110	—	111	—
4½% Listy zastawne Banku hip.	100	—	100	75
4% „ „ „ „	96	75	97	25
4½% Listy zastawne Banku kraj.	100	75	101	50
4% „ „ „ „	98	—	98	50
4% Listy zast. gal. Tow. kredyt. ziem. nieok.	97	75	98	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 41-letnie	97	—	97	75
4% L. zast. gal. T. kr. ziem. 56-letnie	96	60	97	10
III. Obligacye i pożyczki.				
4% Galicyjskie obligacye propinac.	98	—	98	75
6% Pożyczka krajowa z r. 1873	—	—	—	—
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	98	—	98	75
4% Pożyczka miasta Lwowa	95	75	96	25
5% Obligacye komun. Banku kraj.	102	25	103	—
4½% „ „ „ „	100	—	—	—
4% Obligacye kolejowe	97	50	98	25
IV. Losy.				
Losy miasta Krakowa	27	—	27	75
„ „ Stanisławowa	49	—	52	—
V. Akcye.				
Akcye Banku kredyt. we Lwowie	—	—	—	—
„ „ hipot. „	387	—	389	—
„ „ Galic. dla handlu i przemysłu w Krakowie	—	—	—	—
Akcye kolei Karola Ludwika	213	—	213	75
„ kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	295	—	296	50

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się oblicza osobno.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby. W pierwszą niedzielę każdego miesiąca wstęp darmo.

Muzeum ks. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta. — Szkoły, pensyonaty i instytucye, pragnące zwiedzić Muzeum zbiorowo, w dnie te nie mogą być do zwiedzenia dopuszczone, ale zgłosić się winny do dyrekcyi, która inny dzień odpowiedni w tym celu oznaczy.

C. k. austryackie koleje państwowe.

Wyciąg z rozkładu jazdy

ważnego od d. 1 października 1897 r. (według czasu środkowo-europejskiego).

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
5.30	rano mięsz. Nr. 1032 z Podgórza Płaszowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
5.37	„ „ „ „ „ przystanku	
6 00	rano pociąg osob. Nr. 25 z Krakowa	**do Suchy,** ma połączenie w Kalwaryi do Wadowic i Bielska.
6.31	rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Podg. Płaszowie od Suchy, w Tarnowie do Stróż, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza, we Lwowie do Stryja i Suczawy, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa i w Krasnem do Brodów.
6.38	„ „ „ Nr. 3 z Podgórza Pł.	
8.40	rano pociąg osob. Nr. 15 z Krakowa	**do Tarnopola,** ma połączenia w Podgórzu Płaszowie od Suchy, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Tarnowie od Orłowa, w Dębicy do i od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna, we Lwowie do Rawy ruskiej, Stryja, Ławocznego.
9.54	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.05	rano poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (p. Zw.)	**do Husiatyna** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
9.19	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
9.22	przed poł. poc. osob. Nr. 1012 z Podgórza Pł.	
9.29	„ „ „ „ „ „ z Podg. prz.	
11.00	przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, we Lwowie do Suczawy, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec.
11.15	„ „ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
12.20	w połud. poc mięsz 461 z Krakowa	**do Wieliczki.**
12.35	po „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
2.49	po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa;** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła i Nowego Zagórza, w Rzeszowie do Jasła, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
3.25	po poł poc miesz. 1605 z Krakowa	**do Oświęcimia,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
3.39	„ „ „ „ „ z Zwierzyńca	
3.41	„ „ „ „ 1034 z Podgórza Pł.	
3.48	„ „ „ „ „ „ przyst.	
6.40	wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa	**do Tarnowa** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do Nowego Sącza.
6.49	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
7.35	wiecz. poc. mięsz. 1631 z Krakowa (p. Zw.)	**do Chyrowa** przez Suchą, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenia w Kalwaryi do Wadowic, w Stróżach do Tarnowa, w Zagórzanach do Gorlic, w Jaśle do Rzeszowa.
7.50	„ „ „ „ z Zwierzyńca	
7.52	„ „ osob. 1016 z Podgórza Pł.	
7.59	„ „ „ „ „ przyst.	
8.30	wieczór poc. mięsz. 463 z Krakowa	**do Wieliczki,** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu osobowego Nr. 16 ze Lwowa.
8.41	„ „ „ „ z Podgórza Pł.	
9.15	wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów,** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Stryja.
9.23	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	
10.55	w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenia w Bierzanowie od i do Wieliczki, Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa, we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa, Bełzca, w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec i Podwysokiego.
11.05	„ „ „ „ „ z Podgórza Pł.	

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

Godzina	Pociąg	Kierunek
4.25	rano pociąg osob. Nr. 12 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia w Tarnopolu od Podwysokiego, we Lwowie od Bełzca i Suczawy, w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w Tarnowie od Stróż.
4.40	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6.10	rano poc. osob. 1017 do Podgórza przyst.	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, Suchę, ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa, w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa.
6.15	„ „ „ „ „ Płasz.	
6·21	„ „ mięsz. 1602 do Zwierzyńca	
6·36	„ „ „ „ do Krakowa (p. Zw.)	
6·52	rano pociąg posp. Nr. 2 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk i Suczawy przez Lwów** ma połączenia w Tarnopolu od Kopyczyniec i Podwysokiego, w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Suczawy, Stryja.
7·00	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8.32	rano pociąg osob. Nr. 18 do Podgórza Pł.	**z Tarnowa** ma połączenie w Tarnowie od Nowego Sącza, w Bierzanowie od Wieliczki.
8·45	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
9.14	rano pociąg osob. Nr. 26 do Podgórza przyst.	**z Suchy.**
9.30	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
10.38	p. poł. poc. mięsz. 1033 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia.**
10.44	„ „ „ „ „ Płasz.	
10.49	„ „ „ 1606 „ Zwierzyńca	
11.05	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
10.59	rano poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki.**
11.15	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
2·24	po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca, w Jarosławiu od Sokala, w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej.
2.45	po poł. poc. osob. Nr. 14 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Przemyślu z Mezö Laborcz, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie od Jasła, w Dembicy od Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa
2.53	„ „ „ „ „ „ „ Krakowa.	
4·19	po poł. poc. osob. 1011 do Podgórza przyst.	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, Suchą; ma połączenie: w Suchy do Zwardonia i Żywca.
4·25	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
4.31	„ „ mięsz. 1634 „ Zwierzyńca	
4·47	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
6.00	wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Pł.	**z Tarnopola,** ma połączenie: w Krasnem z Brodów, we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy ruskiej i Janowa, w Przemyślu od Zagórza, w Bierzanowie do Wieliczki, w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Nowego Sącza.
6.10	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
6·33	wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Pł.	**z Wieliczki** ma połączenie w Bierzanowie przez Tarnów do N. Sącza, w Podgórzu Płaszowie do Kalwaryi i Wadowic, Suchy, Nowego Sącza i N. Zagórza.
6·50	„ „ „ „ „ „ Krakowa	
8·54	wieczór poc. mięsz. 1035 do Podgórza przyst.	**z Oświęcimia** ma w Skawinie połączenie od Kalwaryi, Wadowic i Białej, a w Podgórzu Pł. do Lwowa.
9·00	„ „ „ „ „ „ Płasz.	
9·06	„ „ „ 1604 „ Zwierzyńca	
9·22	„ „ „ „ „ Krakowa (p. Zw.)	
9.31	w nocy poc. posp. Nr. 4 do Podgórza Pł.	**z Podwołoczysk,** ma połączenia: w Tarnopolu z Kopyczyniec, w Krasnem z Brodów, we Lwowie ze Suczawy, Skolego, Janowa, w Przemyślu od Chyrowa, w Jarosławiu ze Sokala, w Rzeszowie z Jasła, w Debicy z Rozwadowa, w Tarnowie od Orłowa i N. Zagórza.
9.38	„ „ „ „ „ „ Krakowa	

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 cnt., a z mapą Galicyi po 20 cnt. we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (linia A—B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.